

Rafał Stobiecki, *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Poznań, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, 2014, ss. 386, [1], il., indeks.

W styczniu 2015 r. w Instytucie Historii PAN w Warszawie odbyła się dyskusja nad książką, która będzie przedmiotem poniższych uwag. Wśród dyskutantów przeważał pogląd, że lepiej mówić o jej poszczególnych tekstach niż o niej jako całości. W recenzji będę postępować odwrotnie, podejmując próbę „holistycznego” odczytania książki Rafała Stobieckiego, do czego wydaje się zachęcać jej tytuł, wskazujący „wyzwania XX wieku” jako wspólną płaszczyznę odniesienia dla jej bohaterów.

Autor jest dobrze znany czytelnikom „Klio Polskiej” jako wytrawny badacz polskiej historiografii po 1945 r. Wywołany przez II wojnę światową podział na historiografię krajową i emigracyjną, przemiany oraz usytuowanie obu tych nurtów wobec powojennej formy polskiej państwowości i legitymizującej ją bolszewickiej filozofii dziejów, a wreszcie powstanie i znaczenie tej wykładni marksizmu dla totalitarnego państwa stanowiły główne wątki jego prac¹.

Dotychczasowe badania określiły również sposób, w jaki Stobiecki pojmuje „wyzwania XX wieku” w swojej najnowszej książce. Wyróżnione w niej wymiary owych wyzwań (s. 9–10) przypominają o różnych aspektach uprawiania historii w ramach – lub w obliczu – państwa, które miało jakoby ucieleśniać historyczną Konieczność. Są nimi: presja ideologii (wymiar filozoficzny), stalinowskiej koncepcji nauki i bytowego uzależnienia od państwa (wymiar socjologiczny), zniesienia granic między życiem publicznym a prywatnym (wymiar egzystencjalny). Oddzielnie autor podkreśla znaczenie II wojny światowej jako „kluczowego doświadczenia dziejowego” polskich historyków w XX w. (s. 11). Implikacje wojny oraz stalinizmu składają się więc na tytułowe wyzwania. Dwuznaczność ukrytą w samym pojęciu „wyzwań” autor usuwa, umieszczając swoje rozważania w kontekście sporu o postawy inteligencji w XX w. (s. 10). Pytanie, które stawia, można więc ostatecznie sformułować następująco: jak polscy historycy, dotknięci doświadczeniem II wojny światowej, powojennej emigracji i komunizmu „rozwiązali fundamentalny dylemat rozciągający się między postawą »klerka« i »zaangażowanego intelektualisty«, jak postrzegali swoją rolę jako uczonych?” (s. 10).

Zgodnie z deklaracją autora, książka nie jest systematycznym wykładem, stanowi raczej „dziesięć studiów przypadków” (s. 12). Kolejne studia poświęcone zostały: Ludwikowi Kolanowskiemu, Marianowi Kukielowi, Henrykowi Wereszyckiemu, Waławowi Jędrzejewiczowi, Oskarowi Haleckiemu, Żannie Kormanowej, Leonowi Koczemu, Witoldowi Kuli, Pawłowi Zarembie i Jerzemu Topolskiemu. Autor zapewnia, że: „Bohaterowie niniejszej książki nie zostali wybrani przypadkowo” (s. 13). Wybór swój popiera ich zbiorową charakterystyką, w której kryteriami są: przynależność generacyjna, życie w kraju lub na emigracji, ośrodki naukowe, poglądy polityczne, orientacje teoretyczno-metodologiczne i zainteresowania badawcze, status naukowy (akademicki lub „amatorski”), gatunki preferowanego piarstwa historycznego (s. 13–15). Przegląd ten prowadzi do wniosku, że wybrane postaci ilustrują „losy polskiej historiografii w XX wieku”. Przemawia za tym istotnie fakt, że bohaterami książki są historycy reprezentujący szeroki wachlarz poglądów, zainteresowań i życiowych wyborów, których biografie i dorobek obejmują czasy II Rzeczypospolitej, II wojny światowej i okres

¹ R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (druga połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993; tenże, *Bolszewizm a historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998; tenże, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań, 2005; tenże, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007.

powojenny – w większości wypadków sięgający poza 1956 r. Z drugiej strony zastanawia jednak, że w polu widzenia autora nie pojawiają się postaci należące do – niewątpliwie także dwudziestowiecznego – pokolenia historyków urodzonych w latach 70. XIX w. (reprezentowanego przez tej miary postaci co Waław Sobieski, Waław Tokarz czy Stanisław Zakrzewski), dla których głównym doświadczeniem życiowym była Wielka Wojna i odzyskanie niepodległości. Umykają jego uwadze również ci historycy z późniejszego pokolenia, którzy nie przeżyli II wojny światowej (np. Marcei Handelsman, Adam Próchnik, Ludwik Widerszal) albo nie zdążyli doświadczyć stalinizmu (np. Józef Feldman, Stanisław Kutrzeba). Wydaje się więc, że dwa te kryteria biograficzne – doświadczenie II wojny i stalinizmu – były istotne dla wyboru badanej grupy, co odpowiada zresztą postawionym w książce problemom. Jeśli tak, to z pewnością warto było o tym wspomnieć w jej charakterystyce.

W recenzowanej książce Stobiecki po raz pierwszy uczynił swoimi bohaterami zarówno historyków krajowych, jak i emigracyjnych. Czy badanie ich postaw wobec „wyzwań XX wieku” jest poszukiwaniem perspektywy scalającej oba nurty polskiej historiografii powojennej? Autor nie podejmuje takich rozważań. Zrezygnował również z szerszego namysłu nad wyzwaniem XX w. Czy nie warto byłoby jednak uświadomić sobie, które z nich i dlaczego nie znalazły się w polu widzenia polskich historyków? Gdyby chodziło o cały wiek XX, ich katalog można by znacznie rozszerzyć (nb. wskazując zarazem historyków, którzy na nie odpowiadali, by dla przykładu wspomnieć o badaniach Tadeusza Łepkowskiego i – przede wszystkim – Mariana Małowista w kontekście dekolonizacji). Zakładając jednak, że chodzi tylko o wyzwania II wojny światowej oraz stalinizmu, można upomnieć się o jedno z kluczowych dla powojennej refleksji humanistycznej zagadnień, jakim była kwestia Holocaustu. Wydaje się, że szkic poświęcony jednemu z badaczy historii Żydów polskich lub Zagłady (Artur Eisenbach, Adam Rutkowski-Abraham Rozenberg, Emanuel Ringelblum) byłby cennym uzupełnieniem losu tych pokoleń polskich historyków, które interesują autora.

Rezygnacja z systematycznego przeglądu postaw jest w pełni uzasadniona obecnym stanem badań. Zarazem jednak książka jest czymś więcej niż zbiorem przypadkowych studiów. Nie ulega więc wątpliwości, że każdy z czytelników będzie odczuwał „pokusę”, by spis treści omawianej książki uzupełnić listą własnych kandydatów, która proponowany przez autora przegląd uczyniłaby właśnie pełniejszym. O potencjalnej sile tej „pokusy” mogą świadczyć wyczerpania Tadeusza P. Rutkowskiego, który swego czasu oszacował liczbę dwudziestowiecznych historyków zasługujących na biografię na ponad sto osób. Bezpieczniej więc za punkt wyjścia do ewentualnych uzupełnień wziąć założenia autora. Należy do nich troska, by wybrani przez niego historycy reprezentowali w obrębie różnych pokoleń szeroki wachlarz światopoglądów i wyborów życiowych. Z tego punktu widzenia szczególnie „osamotniona” jest postać Jerzego Topolskiego. Przydałoby się może zestawienie strategii życiowej poznańskiego historyka z wyborami historyków, którzy – jak Adam i Krystyna Kerstenowie – od fascynacji komunizmem ewoluowali w stronę poparcia dla opozycji demokratycznej. Warto również zwrócić uwagę na historyków, którzy wskutek emigracji po 1968 r. przeszli z roli współtwórców historiografii marksistowskiej do roli jej krytycznych i niejednokrotnie wnikliwych recenzentów (Henryk Katz, Paweł Korzec, Józef Lewandowski, Emanuel Halicz, Dawid Fajnhauz).

Należy zauważyć, że poza całkowicie nowym i odkrywczym artykułem o Jędrzejewiczu pozostałe szkice były już w całości lub częściowo publikowane wcześniej, zebrane teraz w jednym tomie uległy jedynie niewielkim zmianom, uzupełnieniom i poprawkom. Zmiany te należy jednak uznać za wystarczające. Wszystkie szkice oparte zostały na szerokiej bazie źródłowej, w tym także zgromadzonej podczas kwerendy archiwalnej, prowadzonej nie tylko w archiwach polskich, ale również na Ukrainie (Deržavnij Archiv L'vivskoj Oblasti), w Wielkiej Brytanii

(Archiwum PTH w Wielkiej Brytanii, Instytut Polski i Muzeum im. W. Sikorskiego) i w Stanach Zjednoczonych (Instytut Józefa Piłsudskiego, Archiwum Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku). Z nowości autor nie wykorzystał jedynie opublikowanego przez Elżbietę Orman tomu korespondencji Henryka Wereszyckiego ze Stefanem Kieniewiczem, ale listy te częściowo cytuje za wcześniejszym artykułem Orman. Wykład autora jest klarowny i nie budzi zastrzeżeń, z jednym wyjątkiem rozważań na temat koncepcji cywilizacji u Oskara Haleckiego (s. 185–188), która wymaga chyba odrębnej analizy na szerszym tle porównawczym.

Nawiązując do tradycji polskich studiów historiograficznych, autor obrał dla swoich rozważań konwencję szkiców biograficzno-historiograficznych. Formuła „wyzwań” kładzie większy nacisk na losy historyków niż na ich koncepty, ale i te są omówione przy użyciu urozmaiconego i trafnie dobranego instrumentarium interpretacyjnego. W części historiograficznej poszczególne szkice różnią się stopniem uogólnienia: próby syntezy spuścizny jednych historyków (np. Haleckiego, Kukiela) sąsiadują z bardziej analitycznymi ujęciami dorobku innych (np. Koczego, Jędrzejewicza, Zaremby). W rozważaniach biograficznych: „Autor nie chce być ani oskarżycielem, ani sędzią, ani obrońcą prezentowanych w książce postaci, choć oczywiście jego sympatie i antypatie można dostrzec na różnych piętrach narracji. W miarę zdolności i możliwości pragnie jedynie zrozumieć...” (s. 12). Książka czyni zadość tej deklaracji, a przyjęta przez autora postawa zasługuje na uznanie zwłaszcza wtedy, gdy zostaje zachowana wobec bohatera, który nie budzi jego sympatii (Kormanowa).

Odnosząc się do biograficzno-historiograficznej konwencji swoich studiów, Stobiecki daje wyraz przekonaniu, że „nie tylko analiza dzieł może nam coś powiedzieć o człowieku, ale także odwrotnie, jego biografia może stanowić istotny klucz do interpretacji jego dorobku” (s. 8). Zamieszczone w tomie szkice w znacznym stopniu potwierdzają to przekonanie. Romantyczna atmosfera domu rodzinnego Kukiela i Wereszyckiego w jakiejś mierze tłumaczy przecież sympatie insurekcyjne obu historyków, podobnie jak wielonarodowe dziedzictwo rodzinne Oskara Haleckiego rzuca dodatkowe światło na jego interpretacje dziedzictwa jagiellońskiego. Aspiracje Jędrzejewicza do roli „strażnika pamięci o Marszałku” zdają się naturalne w świetle jego uczestnictwa w „emigracyjnej wspólnotce pamięci” piłsudczyków. Interpretacje marksizmu Topolskiego stają się zaś niezaprzeczalnie bardziej zrozumiałe wobec jego zabiegów o status autorytetu naukowego. Są to jedynie wybrane przykłady udanego zastosowania proponowanej przez autora perspektywy badawczej, które jednak zarazem wskazują, że mówiąc o biografii, miał on na myśli nie tylko indywidualne wybory życiowe, ale także wpływ wychowania i tradycji rodzinnej, uczestnictwo w grupie społecznej (emigracji, wspólnotce uczonych) czy oddziaływanie instytucji (partii, państwa). Spośród czynników na pierwszy rzut oka niewidocznych w przytoczonych przykładach, ale oddziałujących w analizowanych biografiami, należy wymienić także wpływ wspólnoty narodowej i tradycji naukowej. Przekonanie autora warto więc opatrzyć zastrzeżeniem, że nawet indywidualna biografia pozostaje faktem społecznym. W kilku przypadkach chciałoby się, aby ten czynnik społeczny był szerzej uwzględniony. Tłumacząc interpretacje dziedzictwa jagiellońskiego dokonane przez Kolankowskiego i Haleckiego, warto może wspomnieć o dokonującym się na przełomie XIX i XX w. przesileniu w polskiej tożsamości narodowej, które chyba dopiero wyjaśnia, dlaczego problematyka ta stała się wówczas tak popularna. Rozważania o „optyzmie historiograficznym” Wereszyckiego prowokują natomiast pytanie, jak sytuuje się on względem sporów o optymizm-pesymizm w polskiej historiografii, a jak względem tradycji debat o sensie dziewiętnastowiecznych powstań narodowych.

Główna teza książki została zasygnalizowana mottem z *Dziennika* Sándora Máraia i głosi, że „nie da się wejść na gapę do nowego świata”. Warto podkreślić, że odnosi się w równej mierze do historyków piszących w kraju i na emigracji. Wszyscy „w zawierusze wojennej

tracili mieszkania, prywatne biblioteki, budowane przez lata warsztaty pracy, przygotowane do druku rękopisy” (s. 11). Kosztem pozostania w Polsce po 1945 r. było podjęcie różnych gier z państwem komunistycznym. Ceną emigracyjnej wolności była dla większości praktyczna rezygnacja z kariery akademickiej jako skutek odcięcia od polskich instytucji naukowych (archiwów, bibliotek), od potencjalnych uczniów oraz od czytelników.

Pytanie o postawy inteligencji w XX w. stawiano już wielokrotnie, ale budzi ono niesłabnące zainteresowanie i można przypuszczać, że będzie tak dopóty, dopóki kolejne pokolenia intelektualistów będą je odnosić do siebie. Szczególne uznanie budzi fakt, że podejmuje je również Stobiecki, nie po raz pierwszy zresztą w omawianej książce. Zastanawiając się przed laty nad postawami dominującymi wśród badaczy historii najnowszej, wskazywał na ich skłonność do identyfikacji z dwoma wzorcami: „scjentyści” oraz „strażnika (kapłana) narodowych wartości”². W myśl tego rozróżnienia, „scjentyści” w imię dążenia do naukowego obiektywizmu miał unikać światopoglądowych deklaracji, podczas gdy „strażnik/kapłan” właśnie na podstawie wyraźnego wyznania wiary rościł sobie pretensje do statusu duchowego przewodnika lub wychowawcy narodu. Autor *Historiografii PRL* konstatawał anachroniczność tych tradycyjnych, wyprowadzanych od Rankego i Lelewela, wzorców, uznając, że ich podtrzymywanie przyczyniło się do spadku znaczenia historiografii akademickiej dla kształtowania świadomości historycznej Polaków. Wzywał wobec tego do redefinicji współczesnej roli historyka. Wydaje się istotne, że materiału do tych ocen dostarczyła obserwacja sporu o dziedzictwo PRL, mniej więcej do 2005 r. ostro spolaryzowanego między obóz solidarnościowy i tzw. postkomunistów, którzy poniewczasie zakładali maskę „scjentyistów”. Wraz ze zmianą biegunów w tym sporze, a także relatywnym spadkiem jego znaczenia w dyskursie publicznym (w którym ustąpił miejsca konceptom Polski liberalnej i solidarnej), niewielkim zmianom uległy również tamte opinie. W swojej najnowszej książce Stobiecki podtrzymuje ocenę historyka-kapłana, w którego praktyce krytyczny aparat naukowy przegrywa z tendencją do sakralizacji przeszłości (s. 232–233). Nie ulega wątpliwości, że powracające głosy o „szarganiu narodowej przeszłości” przez historyków podejmujących bolesne i wstydlive wątki rodzimej historii oraz towarzyszące temu wezwania do odzyskania rzekomo porzuconej czy też zagrożonej dumy narodowej stanowią właściwy kontekst dla przypomnienia tej oceny „kodyfikatorów narodowej wielkości”. Towarzyszy temu częściowa rehabilitacja „scjentyistów”, którego niektóre cechy czytelnik odnajdzie w figurze, jaką można by nazwać figurą „historyka-sługi narodu”. Podsumowując jeden ze szkiców, Stobiecki pisze: „M. Kukiel to wzór pewnej, dziś niekiedy postrzeganej jako anachroniczna, postawy uczonego i obywatela. Postawy szacunku dla imponderabiliów, służebnej wobec narodu, bezinteresownej w poszukiwaniu historycznej prawdy. Chciałoby się, abyśmy dziś, w dobie sporów o przyszłość nauki historycznej [...] przypomnieli sobie o słowach jego mistrza, że »wielki historyk wielkiego narodu to godność, nad którą nie masz dostojniejszej«” (s. 92–93). W postaci „historyka-sługi narodu” zdają się więc łączyć „scjentyistyczne” dążenie do naukowej obiektywności i obrony autonomii nauki z patriotyzmem, rozumianym jednak jako służba, a nie władza nad „rządem dusz”. Najbliższa Stobieckiemu wydaje się jednak postawa „historyka-tłumacza”. Odwołując się do Fernando Sancheza-Marcosa³, pisze on: „Przez lata historycy przyczyniali się przede wszystkim do wzmacniania poczucia tożsamości grup i społeczeństw ludzkich, niekiedy do ich antagonizowania w kategoriach my i oni. Współczesny świat wymaga czegoś innego. Stawia przed historykiem inne cele. Winien on raczej

² R. Stobiecki, *Historiografia PRL...*, s. 275–280.

³ F. Sanchez-Marcos, *Historia jako tłumacz*, w: *Pamięć, etyka i historia. Angloamerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych*, red. E. Domańska, Poznań 2002, s. 37–54.

pośredniczyć w dialogu między odmiennymi kulturami, pokazywać występujące między nimi różnice i podobieństwa. Czyniąc to, musi być jednak świadomy towarzyszących mu ograniczeń, akceptować nie dającą się zniwelować odmienność i inność kulturowych doświadczeń [...]. Ta nowa rola historyka, nie kodyfikatora wielkości danej kultury, narodu, rasy czy klasy, ale raczej tłumacza i mediatora między nimi, wydaje się cennym drogowskazem na drodze prowadzącej do przywrócenia wiedzy o przeszłości jej społecznego znaczenia” (s. 41). Brzmiały te zdania jak odpowiedź na postulowaną niegdyś przez Stobieckiego potrzebę redefinicji roli historyka w świecie współczesnym.

Szkoda, że autor zrezygnował z podsumowania swoich „studiów przypadku”. Mimo to książkę należy docenić, nie tylko jako zbiór doskonałych studiów i nie tylko jako książkę o wyzwaniach XX w., ale także jako próbę odpowiedzi na wyzwania, jakie stają przed historykami w wieku XXI.

Marcin Wolniewicz